

SOLIDARNOŚĆ



Nakład 30 tys. egz. Wydawnictwo
PIĘŚCIORGANIZACJI SOLIDARNOŚCI WIELKOPOLSKIEJ

nr 29/53, cena 5 zł
4 września 1983r.

WRZESIEN Przez 16 lat, z 1939 r. najważniejszymi zagrożeniami militarnymi okazały się: z Niemcami i Związkiem Radzieckim, z Niemcami i Związkiem Radzieckim, wywołały zwycięskie, bitwy. Straty zadane im w kampanii wrześniowej osiągnęły do maja 1940 r. – ataku na Francję i kontynuacji do czerwca 1941 r. – ataku na ZSRR. Oba te kraje atakowały potępiając wojnę polską i w przyłożonej ręce, w dorzuczeniu w 1939 r. najśmierdzącej.

Warszawa broniąc się, ciążyły pogarda. Do 17 września żołnierze Wojska Polskiego cofały się w armijnym porządku nie okrącona. Lata rozbicia, 35 lat przemachu zbrojnego, było jakże wilem od okupantów, i wszyscy to dostaliśmy nożem w plecy. Zdrajczycki czas był przedłużany i kultywowany, w latach 60-tych przez Ryszarda Różanego-Motłowa z sierpnia 1939 r. tam i ót linie Wisły, pozwidziane jako fala, zatrzymująca ewakuację wojsk Polaków. Podczas dodatkowych ukradków w których wrześnią 1939 r. zgadzano się na rozbicie terytułu państwa PRL i Buga. W październiku sowiecki minister spraw zagranicznych Mołotow przed Wielkiemu Sojuszeniem powiedział pełnomocnemu Skarbu o konflikcie Polski – "tego pokraczującego bękarta Traktatu Wersalskiego"; wyliczył też sowietówkę zbrojną – w tym samym czasie jedno dniu.

Okupacji hitlerowskiej nie mogło przedstawić, co daje grecie leży się krążki dziedzic. Ale nie uczy się o grozie okupacji sowieckiej, która przez te dwa pierwsze lata wojny bezpieczeństwa sięgowała głębszych niż hitlerowska. Katyński mord ponad 4 tys. z oboru w Katowicach jest tyko kropka w tym morzu krwi polskiej przebranej na ludzkiej ziemi. W trzech wielkich wojownikach (zimą 1940, lato 1943, wiosną 1944) wystrzelono w bezkresy około 1,5 mln. szeroko pojętej elity narodu polskiego. Większość pozostała tam na wileku.

Czy można było tamtego września głosować, aby Rząd Polski miał lepszy wybór? Oficjalne propaganda trafiła, że polska Polska nie chciała zgodzić się na sojusz z ZSRR, ale wpuszczenie Armii Czerwonej dla obrony przed Niemcami – tak sprawę stawiali Sowieci. Można podziwiać, że takie zycie, skoncentryowane się całym samym podaniem kraju między tajnie umiewiącymi się bandziorami, tyle tyko, że wiele czasu prawnego do istnienia zostało przez świat tak zapomniane, jak prawa narodów bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, za zwycięską (nieprawdopodobniej) przez ZSRR wojnie, staliśmy się kolejną Republiką Rad.

We Wrześni straciliśmy niepodległość, której nie oczekaliśmy mimo następnej klasywojennej naszych pierwszych napastników. Ale we Wrześni straciliśmy nie tylko Polskę, straciliśmy, jak to zapowiadał premier Beck, honoru. Stanęliśmy wówczas, my Polacy, po stronie "emozji i wolności. Stanęliśmy twarz i szkieletem, i po tejże stronie najcięższych mordowania, potem i tam zdradzeń, ogłupień i wyzywiania – stojmy do dziś. Przegranialiśmy i ciągle jeszcze przegrywamy, ale wciąż od tamtego Września, raz po raz, zrywamy się do walki po jasnej stronie – po stronie sprawiedliwości i zwycięstwa."

Rедакcja

Poniżej przytoczamy wydanie Przewodniczącego Rady Solidarności Wielkopolskiej nadawane 28 sierpnia przez nasze radio we Wrocławiu.

BĘDZIEMY COTOWI Cieszy mnie, że mogę oddawać się do mieszkańców miasta, w którym ukrywam się od 20 miesięcy. Dziękuję Wam, Wrocławianie, za pomoc i opiekę. Cieszy mnie, że mogę mówić na kilka dni przed dniem Solidarności. Kto dał mi to publiczne prawo głosu? Jako delegat na I Krajowy Zjazd reprezentuję głównie tych stu tysięcy mieszkańców, którzy przez swych mandatariuszy na ten Zjazd mnie wybrali. Może to mało, ale kiedy godniej oto mój mąż milczeli, kiedy tacy jak Przewodniczący Regionu Władysław Frasyniuk, tacy jak Karol Modzelewski – siedzą wiciemianu, próbując mówić ja...

Wspominam tyle mocy świątyni przed VII Zjedzdnią w Ulicy Grabiszyńskiej; te trzy lata temu, całobrowną przez księdza Stanisława Grzechowskiego. I ta dwa lata temu, podczas której błogosławił nas ksiądz arcybiskup Henryk Gulbinowicz. Teraz przed VII Zjedzdnią nie było mówienia, było go już rok temu. Rok temu były strzały losiery, które u nas symbolizują, że Kazimierz Mielczarski. Była też nasza wielka manifestacja oporu i jedności. Co spotka nas za kilka dni?

Z 21 grudniowych postulatów zostały nam częściowo: mazur w radu, pomnik ofiar w Gdańskim i płatne urlopy dla matek wychowujących małe dzieci. Całe roszczenia, o której przewodniczącego Wielkopolskiego – jedynego demokratycznie wybranego reprezentanta narodu polskiego, opiera się w przeszłej i tążej. Gwiazda, Jurczyk i Rulowski – trzej kandydaci na przewodniczącego 10 milionowego Związku, na których pełny głosy ponad czterech milionów mieszkańców, wciąż trzymani są w więzieniu.

Pamiętam, co powiedział mi jeden z brzostowskich zdelegowanych w Miejskim Strajkowym na hall VII Zjedzdnia 31 sierpnia 1980 roku: "wie pan, my byliśmy gotowi na wszystko – na śmierć także..." Słowa te przypominały, ho wcale one nie były tą główną tematycznie wygrane. Wierzę, że wróci jeszcze czas zwycięstwa solidarności. Na to rocznice powstania uliczne nie pędzą. Proszę Was, którzy przyszli, o wyjście i zrozumienie. Nastanie jeszcze rok, w którym znów ten dzień zwycięstwu wezmą na mszy przed VII Zjedzdną. Wierzę, że solidarnością i odwagą wywalczymy "Solidarność".

Kornel Morawiecki

PRZECZYTAŁ RZEKOMO ZAKOŃCZONY WYBÓR W MIEJSCE PUBLICZNYM

W przeddzień po mieście jeździły kawałkady milicyjnych wozów. Zajęte były przez ZOMO m.in. akademiki przy pl. Grunwaldzkim, przy ul. Wittiga, Dom Budowlanych przy ul. Bronikowskiej. Liczba przyjezdnych milicjantów ocenia się na 5–7 tys. Łącznie z najacowymi, z RCOMO i z ułanym do obstawy wojskiem, miasta "strzegło" 10–15 tys. pancernych (pców nie rachujemy). 31.08. Radio Parły podało, że o godz. 17 tego dnia Wrocław był okupowany przez milicję i było masę aresztowanych. Dalsze wiadomości miały tego. Od rana liczne patrole snuły się po ulicach. Szczególnie gesto obsadzono przystanki tramwajowe i trasy dojazdów do dużych zatrudnionych pracy (np. okolice Dolmiedu) – taka porsenna demonstracja siły. Później obstawiono plac Włóczęńskiego, PKWN, 1 Maja, Krowa, Kościuszki; Tablice przy ul. Grabiszyńskiej i Pomnik Pomordowanych Profesorów przy pl. Grunwaldzkim. Legitymowanie młodych ludzi. Ze źródeł SB wiemy, że do akcji przysposobiono ok. 600 prokuratorów ubranych zgodnie z zaleceniami SG w stroj sportowy i tramwaki. Przygotowali się więc wszelkstronnie. Przez całą miasto nie było.

O godz. 14 załoga VII Zgrupowania zorganizowała pod Tablicą wiec. Tak się zaczęło. Raport do Centrali MO zaczęły płynąć meldunki, że wszyscy iść a tramwaje są puste. Nie były całkiem puste. Ale korzystała z nich do najwyżej czwarte części mieszkańców pasażerów. To się rzadko w oczy. Najbardziej na ul. Grabiszyńskiej (tłum ciągnący dodałkami i, tam, rozprzągał puste tramwaje). Przed godz. 15 rozproszone na ul. Robotniczej (przed pl. Kirowa) formującą się pochód robotników z Fefewagu, Dolmiedu i Archimedesa. Część przeszła bokami i dotarła do idących Grabiszyńską. Do Tablicy ludzi nie dopuszciano. Działająca przerzucały kwiaty przez milicyjne szpalery. Poszczególne grupy kolejno gromadziły się w pobliżu Tablicy; śpiewały, skarływały i szyi dalej w kierunku na Cmentarz. Ten od godz. 15 praktycznie był zamknięty. Bramę główną i bramę obserwacyjną obserwowało ZOMO i WSWS. Najpierw tłumaczyono, że będą wpuszczać jak wyjdą, ci co są wewnętrz, wkrótce, w miarę jak przybywały ludzi, przyjechały posilki i stało się jasne, że żadnego wpuszczania nie będzie. Niektórzy przedostali się jednak przez dziurę od tyłu. Na graby s.p. Kazimierza Michałczyka leżała masa kwiatów, palili się znicze, na szarle biało-czerwonego wiejca podpis Solidarni robotnicy z Elwro. Przed główną bramą milicyjniejsza były kobiety. Stosunki zaczęły szlochać: to już na cmentarz nie chce mnisz wpuścić. Kto krzyknął trzeba było w gazecie napisać, że cmentarz był zamknięty ZOMO odepchnięto stojących po i udekorowano kwiatami brama. Milicyjni obok na ul. Piastowej zaimprovizowano śpiewany wiec. Ludzie zaczęli wracać.

Koło godz. 16.30 na kolejnym wiecu przed Tablicą uformował się zwarty pochód (ok. 4 tys.) z transparentami i okrzykami: Walecja, Frajnduk, Chodźcie z nami, Demonstracja pokojowa. Ponieważ skryżowanie Grabiszyńskiej z Ostrawskiego (koło FAT-u) było zaatakowane przez ZOMO pochód zawrócił i podzielił się na dwa strumienie. Jeden poszedł w ul. Inżynierską, drugi z powrotem ku Tablicy. Ta pierwsza grupa zasięgła wrażycieli z Cmentarza, zmierzając na pl. Pereca, urosła do ok. 10 tys. Nai tlumem fruwały ulotki, ozdobiano przejeżdżające autobusy. O 17.30 na skryżowaniu Kruczej z Mieleską rochły zatłakowano i rozbito gazami, wodą i pałami. Część tego pochodu (2–3 tys.) zdołała się zgromadzić ponownie i dojechać do pl. Pereca gdzie zaczęto układać krzyż z kwiatów (pod "Solidarność"). Na Perecu zmierzała też zgrupowana grupa (1–2 tys.) powracająca z Cmentarza ul. Grabiszyńską. Oba te grupy zaatakowano i rozproszeno. Demonstranci roznierzecili się po rozbówkach, ale zaczęli też bronić się kamieniami. I nie tylko; w użyciu były proce i w niewielkiej ilości bursztyn z benzyną. W rejonie pl. Pereca wywiązała się (spowokowana) pojazdowa bitwa z przejeżdżającymi siłami ZOMO. Trwała do południa, nocnych. Ok. 20-tej zamknięto szczelesie wszystkie wyloty ulic z pl. Pereca. Milicia siły rozwinęły w ten rejon w wielkiej ilości rozkazy przeszukania wszystkich piwnic, strychów i mieszkań; zatrzymywania wszystkich poruszających, oraz nie zamkniętych mężczyzn.

Rejsusie spotkały też ludzi przybytych do Katedry na wieczorną Mszę św. w intencji Czoryny. Wychodzący po nabożeństwie zebrały się na ulicy przed głównym wejściem. Ułożono krzyż z kwiatów. Zaczęto skandować: Nie ma wolności bez Solidarności, śpiewano Hymn. ZO. O zaatakowało zniczaka wodą i pałami, nie dając nawet okazu na spokojne rozkjucie się. Palącą wodą wnętrza świątyni, gdzie schroniła się część wiernych. Po parakakacji prowadzonych przez księdza Czorylę im wyjechały przez szpalery milicyjne, skąd znów wyłuskiwano i ładowano do bud młodych mężczyzn. Lokalne utarczki i rozwórnia miały jeszcze wieczorem miejsce na pl. Bema i na skryżowaniu ulic Sienkiewicza i Wieczorka (przy budowli bazylikalnej) oraz Wieczorka i Nowowiejskiej.

W DTV o 19.30 informowano Polskę, że we Wrocławiu absolutny spokój, protest się nie udał. Dopiero w drugim wydaniu dziennika wspomniano o ekscesach. "Gazeta Robotnicza" z 1.09. pisze "że grupie zagorzalszych przeciwników politycznych, wzmożonych przez wachty chłopów z trójkątów bermudzkich, nie udało się wyprowadzić ludzi na ulicę." Wyjątkiem był my już w domach. Niestety nie wszyscy. Liczba zatrzymanych nie jest nam znana, szacujemy ją na 500 osób.

Po sumieniu: 1) Mieszkańcy Wrocławia w znakomitej większości wzięli udział w bojkocie komunikacji miejskiej (w tym w centrum miasta) – czym zadeemonstrowali na której są stroną.
2) Mimo zajmowania olbrzymich sił milicyjnych (10–15 tys.) udało się spontaniczna (najczęściej) organizacja kilku wieców i pochodów, z których największy (ulica Krucza) liczył ok. 10 tys. osób.
3) Nie wszedziono ludzi na Cmentarz Grabiszyński.
4) ZOMO działało na ogół mniej brutalnie niż rok temu. Oganiczono używanie gazów.
5) Część demonstrantów, prowokowana przez milicję, podjęła nierówną walkę na kamienia (głównie w okolicy placu Pereca). Tarcze i trwały do nocy.
6) Wrocław się nie poddał. Weież stawia masowy opór w obronie "Solidarności" i przejętych przywódców.

Redakcja

31.08. OBRAZKI WROCŁAWIA xxx Wieczorem w centrum miasta tramwaje stają się jeżdżącymi demonstracjami. Wychyla to tak, żeby wagon skanduje "Solidarność" – ludzie na chodnikach i przystankach pozdrawiają go znakiem "V". Niektóre z takich tramwajów były ganiane i zatrzymywane przez ZOMO. Wycierano mokrych mężczyzn.

xxx W Rynku około godziny 15.30 dziewczyn rozwinęły sztandar. Zamówcy usiłowali go zgarnąć, ale ludzie obroniли. xxx Jeden z Zamówów nałożył do starszego, narzekającego na zamknięcie cmentarza mężczyzn "Panie, niech pan nie narzeka. To przecież wy zburziliście nam taką Polskę, niesi ojcowie".

xxx Na ul. Grabiszyńskiej otoczono grupki ludzi na chodnikach. Kobietom i dzieciom pozwalało na opuszczenie kotła. Mężczyznom zatrzymano dowody, niektórych zatrzymywano.

xxx Mijawita ze skryżowaniem Mieleskiej i Kruczej. Po 17 ZOMO zostaje drogę demonstrantom. Rzucony kamień spotyka się z dezerterowaną tłumą: "Pochodzimy z warstw na pd. peru metrów, uciszamy się, wychodzą delegat z kwiatami, za nim swój chłopcy z transporitem. Czekamy w napięciu. Dochodzą, tłumaczą, bez skutku. Dowódca daje hasło do ataku. Wśród Zamówów konsternacja. Na powtórny rozkaz zaledwie peru rusza po nas z pałami. Kwiaty pewnie spowodowały, że pozwolili wszystkim uciec. Na jedzącą nagłe posiłek ZOMO.

xxx IEKUJEMY: Freiheit für Polen - 10 DM + 2000, LS - 1500, SPZ - 21500, Puchatek - 1500.

... : Jastrząby po żniwach. Sypało hojnie. Dzięki pracy polubiło chłopę. Pracy eksploatacji i marnowanej od 38 lat. Jak będzie na rynku z żywnością? Ile i gdzie wywiąże, zmogą żyć? Na co zostało dla nas? To już, niesły, nie zależy od chłopów ani robotników. To zależy od czerwonych partii.

Redakcja

KOMUNIKAT SPECJALNY W dniu 23 sierpnia 1983 roku we Wrocławiu odbyło się spotkanie przewodniczących:

Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników "Solidarność" i "Solidarności Walczącej". Omówiono szczegółowo zagadnienia związane z sytuacją społeczną i polityczną w kraju i na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem obecnej sytuacji "Solidarności", podzielnego ruchu oporu oraz sytuacji narodów w krajach ościennych.

Swoiemiłczno :

- zbieżność poglądów i celów we wszystkich ważniejszych sprawach społecznych i politycznych,
 - zbieżność zasad i celów programowych obydwu organizacji,
- Postrzowiono podjęcie współpracy organizacyjnej między OKOR-em a SW. Uzgodniono warunki i zasady tej współpracy. Zapraszamy do przystąpienia do naszego porozumienia wszystkie organizacje i ugrupowania w kraju, które podjęły walkę o Niepodległość Polskę, o wolność i suwerenność Narodu, o prawa ludzkie, obywatelskie i związkowe oraz o Demokrację

za Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników "Solidarność" Józef Teliga
za Ewę Solidarności Walczącej Kornel Morawiecki

NIE MAMY ARMAT Z Józefem Teligą z Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników "Solidarność" rozmowa Ewa Boryna. (fragmenty wywiadu)

- E.B.: Od naszej pierwszej rozmowy upłychnęło ponad pół roku. Co zrobił przez ten czas OKOR?
- J.T.: W dalszym ciągu organizujemy się. Postawiliśmy sobie za cel: 160 małymi krokami do przodu. W Krakowskim, Białostockim, Kieleckim i Poznańskim wydajemy już własne podziemne pisma. Ostatnio mówiłem o zorganizowaniu trzech mocnych makroregionów i pozostałych dwóch, słabiej działających. Teraz te gorsze podciagnęły się.
- E.B.: Poprzednio zapytałem Pana, czy OKOR istnieje naprawdę, czy jest tylko przemyślana fikcją, co WRON-ę w oczy kole. Odpowiadał Pan, że faktycznie założyli go w kwietniu ubiegłego roku działań trzech związków: RL, "Solidarności" Wiejskiej i Chłopskiej, dla których miał być platformą wspólnego działania. Ale, przyznam się, że podczas moich, dość licznych podróży po kraju w odwiedzanych przeze mnie wsiach nie udało mi się natrafić na poważniejsze ślady istnienia organizacji oporu rolników.
- J.T.: Naszych ludzi w terenie nie widać, bo my nie idziemy na małówkę. Zaczynamy od tworzenia kierowniczych sztabów w poszczególnych regionach, województwach i gminach. W ten sposób chcemy uchronić się przed wpadkami. Instrukcja mówi, że organizujemy się odgórnie w systemie pięciu. Każdy z tych pięciu dobiera sobie czterech następujących na niższym szczeblu. W taki sposób misternie ukrywamy się.
- E.B.: Różumiem, że te pierwsze parę miesięcy było dla OKOR-u walką o znalezienie się na mapie podziemnych organizacji. W odniesieniu do wsi składa się ona, niestety, z białych plam.
- J.T.: Nie wszystkie informacje ze wsi do nas docierają. Chłop ma twardą rękę do pisania.
- E.B.: Wobec tego zapytam inaczej. Jaki organizacja działa na wsi poza OKOR-em?
- J.T.: Musimy pamiętać, czym jest OKOR. Jest nadbudówką nad wszystkimi organizacjami związkowymi na wsi. W terenie te struktury mogą przybierać różne nazwy. (...)
- E.B.: Rok istnienia organizacji – to okres wystarczający na wykryształcanie się podstawowych celów i metod ich osiągnięcia. Jaki jest program OKOR-u?
- J.T.: Naczelnym punktem naszego programu jest walka o niepodległość Polski. Nie ma wolnych związków w zniewolonym kraju. Nie ma wolnych obywateł pod władzą nie pochodzącej z wyboru.
- E.B.: Czyli warunkiem realizacji programu wiejskiego jest osiągnięcie szerszych celów społecznych?
- J.T.: "Występujemy nie tylko i nie głównie o ekonomiczne interesy wsi. Podstawa wszystkiego jest wolność. (...)
- E.B.: Wróćmy do programu. OKOR zawiera w swojej nazwie słowo "OPOR". Jak należy je rozumieć? Czy opór typu: układań krzyży z kwiatów wystarczy do odzyskania niepodległości?
- J.T.: Nazwa OKOR identyfikuje się z nazwą Ruchu Oporu z czasów wojny. W tym samym znaczeniu jest u nas użyte słowo "opór". Wobec przeciwnika.
- E.B.: W czasie okupacji opór polegał także na używaniu broni.
- J.T.: My nie mamy armat, musimy więc działać inaczej. Bazujemy na rolnikach, jedynie w naszym kraju grupie w pewnym stopniu wolnych ludzi. Ta grupa, o ile jej świadomość wzrośnie, będzie podstawą tworzenia oporu ogólnonarodowego.
- E.B.: W czasie wojny te określenie były bardziej jednoznaczne. Niemiec – wróg. Pisano go nawet z małej litery. Także dla Węgrów w '56 roku i Czechów w '68 słowo "przeciwnik" nie budziło wątpliwości. A dzisiaj? Czy każdy sekretarz, naczelnik gminy, dyrektor SKR-u itp., wpłatani w tryby tego systemu są waszymi przeciwnikami?
- J.T.: Za przeciwników uważały tych, którzy czynnie działają przeciw nam. Nie każdy, kto służy reżimowi, jest naszym przeciwnikiem, bo każdy człowiek jest omylny. (...)
- E.B.: Chłop bywa nazywany "mistrzem biernego oporu". Trwa wrośniety w swoją placówkę jak drzewo. Tylko, że dzisiaj nawet największy las można wykarczować nawet w ciągu paru tygodni. Sądzę, że pewnego dnia władza zrobi to z chłopami, po uprzednim rozprawianiu się z innymi grupami społecznymi, gdyż jej marzeniem od wyzwolenia jest... zróbić chłopów z ziemią. Jak wygląda czynny opór chłopów?
- J.T.: Dzisiaj OKOR do żadnych działań zbrojnych nie nawiązuje, bo byłoby to bezsensowne. Mogą zaistnieć represje i na pewno będą w stosunku do szpiegów, zdrajów, kolaborantów... (...) Będziemy prowadzić taki opór, który nie szkodzi społeczeństwu, tylko władzy, np: organizowanie przerzutów płodów rolnych poza oficjalną dystrybucją... Będziemy budzić świadomość narodową, niepodległościową. W OKOR-ze, istnieje wydział współpracujący z podziemną Komisją Edukacji Narodowej. Już dzisiaj w niektórych wsiach są biblioteki, złożone z książek wydanych poza cenzurą. Powstaje niezależne wydawnictwo chłopskie. (...)

przedruk za: "Żywia i Bronia", Nr 1 1983r.

ANALOGUE ZAMÓW

PODSTĘP I ZAMÓWIENIE Ze wzmiankowanego obecnie przez Wysokość Szczęśliwego Współczesnego Właszcza w Pełnokrakim Ślęzku. Po 18 kolejnych dniach kierowanych, pożartów i skarceń, zakończone po wykroczeniu odnoszącym się do czerwów. Odpowiedzialni za prowadzenie i koordynację przemiany biologicznej prezydium Państwowego na spotkaniu 23. XII z czasem zatrzymano jednostkę (zgodnie z pierwotnymi motywami skierowaną do pośrednictwa), ale zgodnie z warunkami kontraktu do końca tej samej daty. Prezydium pełniło swoje obowiązki, mimo że z powodu braku doboru do końca nie wykonało i nie wykonało żadnych czynów i odrzuciło. Oni nie ukończyli stopnia, tylko jedynie wynikły konsekwencje, nowe zatrzymania i zatrzymanie zatrzymanymi narodzinnymi — i stwierdzono — jak trudno określić zatrzymany, bo nie — zatrzymać co takiego i zatrzymać je powtarzać.

Lech Wałęsa odpowiadał przełożonym, dobiorom i godzinie, nie mówiąc o tym, że odmawiających kredytów i pożyczek i zarządzających przez Rektorat: za roszczenia (alboj gospodarki), za peronistyczne (kontrolę i przedsiębiorstwo), za konserwacyjną (zarządzającą) oraz PRON-erną i przewodniczącą, za sejmową (zakłócającą), za nie systemu a metoda (i po pośrednictwie), za konstrukcyjne błędy i mylące (wymagały blokady przez 16 kolejnych), nadzorującą i wycofującą się z wykroczeniem od celów i celów, że my w szczytu a oni w wierzchu (także w wierzchu — na roszczeniu, jestem w szczytowym (i karnym). Tyle samo, że my w szczytu a oni w wierzchu (także w wierzchu — na roszczeniu, jestem w szczytowym (i karnym).

Dlaczego nasz Przemocnictwo nie powiedziała wprost kto tu kieruje, kto kieruje wszelkimi porozumieniami, kto z "socjalistami" zamierza porozmawiać i najmniej tego, kto reprezentuje swoją kulturę i egzystencję? "Przemocnego" mocarstwa, a kogo ludzi czasy, pośród których żyjemy? Dlaczego nie "powiedziała" jeszcze, że "Solidarność" jedynie niesie idee demokratycznej reprezentacji narodu nie wymaga żadnej unijowej uniwertytetowej uchylki, że bezkompromitownie z postrzeganiem swego narodu i za jego rzecz? Tańca "wyszczerzonych" denty może być do wyjęcia z rąk Przemocnika i tym wszystkim, którzy nie kierują i za zwycięstwami?

Z powrotem powyminiaro Lechowi jego najlepsze słowa. Cieszą się, że mówią. Proszę o jasność i wyważenie — mówią w Wolnej Europie.

16 25

1990-1991

PORÓWNI FRASYNIUKA Grys z wiezienia w Kętach w dniu 23 stycznia 1989 roku
1. dnia 17.03. do nas wpadła grupa około 60 funkcjonariuszy, która poturbowała
dzięcię osoby: Adamczyka, Frasyniuka, Golińskiego, Kostrzewę. A oto przyczyna tej nienawiści. W dniu 11.00, domagałyśmy
się otwarcia drzwi celu przewietrzenia celu, co jest prosta i rozowa w tym Z.K., ze względu na brak których mógł wodać
do przewietrzenia pomieszczeń. Ostatkowy uchylony drzwi, lecz po rozmowie znamionał ja. Po ponownym poszukiwaniu zjawił się ofi-
cer dyżurny z dowódcą, zmiany ostrzegając nas, że za to godzenie dokumenty "Siedem" lub umieścić się nas w izolakach. Po
drobie naszych wyjaśnień stwierdzono, że zostanie sporządzony raport karny na Frasyniuka, przydzielając oficera na pukat.
(Na jakiej podstawie?) W dniu 15.03. Frasyniuk został ukarany przez nauczyciela Z.K. czternastoma dniami twardego łóża,
co wywołało protest naszej grupy. Zażądaliśmy rozmowy z nezdelegowanym, lecz nam odmówiono. W związku z tym oświad-
czylśmy, że nasz kolega nie zostanie skorowidzony do kaledo, nim nauczyciel nie porozmawia z przedstawicielem grupy. Kie-
dy 17.03., pod pozorem doprowadzenia do lekarza, Frasyniuk odniósł opuszczenia celu, wpadła grupa funkcjonariuszy pod
dowództwem ppor. Rajkowskiego i sier. Lewandowskiego (kar, oddział) próbując siłą go wyciągnąć. Zezrobieliśmy
(Adamczyk, Goliński, Kostrzewska) przeciwko takim nadurom, żądając natychmiastowego wyprowadzenia z nauczycieliem. Rzucono
się na naszą czwórkę, zadjęto nas dusiły, wykręcając ręce, bid po nerkach. Wywalczeno na korytarz Frasyniuka. Tam jeden z
funkcjonariuszy chwycił za za genitalia, pozostała wykręcały mu ręce do tyłu i mimo kopiąkami. W związku z tym adiunktka
napaść naszą czwórkę rozpoczęła protest głosowy. Po zajęciu powiedomiliśmy: Sąd Wojewódzki w Kłodzku, Wojskowy
Sąd Garnizonowy w Kłodzku i Prokuraturę Wrocławską. Nauczyciel Z.K. dnia 22.03. zawiązał dalsze odbywanie kary twardego
na Frasyniuka. W tej chwili kompletujemy nazwisko najbardziej brutalnych funkcjonariuszy służby więziennej aby podać
je do publicznej wiadomości.

2. Oznacza pozbawienie nas, bez podania przyczyn, Mamy Świętej.

3. Ciekańskoświercza o postępującej normalizacji; w wizjencie zamkniętowym
18 cm., z rozstawem 4-5 cm.

4. Aktualnie pełnionych przebywających w kraju jest siedem: Andrzej Włodzimierz Kowalski — dyrektor Biura ds. Polityki i Gospodarki, Władysław Frasyniuk — kierownik Biura ds. Polityki i Gospodarki, Zbigniew Augustyn Gołębicki — dyrektor Biura ds. Polityki i Gospodarki, Stefan Józef Kostrewa — dyrektor Biura ds. Polityki i Gospodarki, Podobnie jak wizyty Baranów.

WSPÓŁCZUCIE
I RODZINA

WSPÓŁCZUCIE
I POGARDA

23.05. w telewizji wystąpił W. Hirschek, członek zarządu TIK. Ujawnił się, iż mimo iż zakończyły się "Z dniem odzysku" sugeruje, że został ujęty i amunicyjny. Wolne żarty. Wtedy Grzegorukka do misużego nie amunicyjnego. Powiedzmy teraz cyrkuł: Hirschek zdążył się, która symbolizować jako członek TIK MSZL "Solidarności". Zdążył nie przesuwać się zbyt daleko. I kiedy już daleko - może się noga zgięć, można nie wytrzymać ciężaru w podciemności. Ała nie mogąc przeraźliwego roju przewodniczącego do siebie i, drobiazg, ciężarów bojętuliących TV-a w kolejnym serencu w telewizji karać się publicznie i odciąć od konkursu i, z tego, co wyrosło. Gdy taki postawny nie ma sprawie dźwiżenia. Nie zapomnijmy jednak Hirschekowi, że otrzymał, że wydał

Na temat ujawniania się Tarczewicza – rzekomego wiceprzewodniczącego RNS-u Dolny Śląk i jego wystąpienia w telewizji STV O&G, mamy jedno słowo: chyba. Cieszymy się, że ani publicznie, ani prywatnie z tym typkiem nie mieliśmy styczności.

Równolegle rozpoczynamy nieregularne opisywanie ulotki "Solidarność Walkęca" o objętości 1/4 kartki formatu A-4. Ulotka będzie bezpłatna i kolportowana zarówno starym, jak i nowym komendantom kolporterów. Będzie ona w niej zamieszczona informacje bieżące i skróty z SW. Prosimy o zachowanie podańnych wydawnictw do domowych archiwów. Nakładki wezmą na ramię pół miliard w stosunku do potrzeb. Prosimy o uwagi, : : : : : Wyjaja Agencja Informacyjna Solidarności Walkęcej SW, nr 29/69, numer zamknięto 1 września 1983r.